

Teorie spiskowe napędzają islamistyczny terroryzm

„Poczucie dyskryminacji i marginalizacji wśród młodych muzułmanów jest raczej skutkiem, a nie przyczyną islamistycznej radykalizacji”, twierdzi badacz z Uniwersytetu Concordia w Montrealu, Daniel Rickenbacher.

Jego zdaniem, rozpowszechnianie takiej postawy napędza islamistyczny terroryzm. W artykule [„Wojna przeciwko islamowi’: Jak teorie spiskowe napędzały i ukształtowały ruch islamistyczny”](#), Rickenbacher opisuje teorie spiskowe, które jego zdaniem podjudzają kolejnych terrorystów do walki z szeroko pojętym Zachodem.

Siła oddziaływania i głębia zakorzenienia tych teorii widoczna jest w tym, że nawet ci, którzy pod ich wpływem stracili życie, mogą stać się narzędziem niszczenia islamu. Po śmierci Abu Bakra Al-Baghdadiego jordański komentator stwierdził, że przywódca ISIS był agentem Mosadu, a samo ISIS stworzone przez Zachód i Żydów, żeby zniszczyć wizerunek islamu. Tym niemniej ta idea, że Zachodowi zależy na zniszczeniu islamu, nie zrodziła się wraz z ISIS.

Jak spiskowe teorie trafiły do Arabów?

Rickenbacher, chociaż nie odsłania korzeni przekonania o globalnym spisku, wskazuje na rozwój tej idei pod koniec XIX wieku, kiedy spiskowe teorie z Zachodu na temat Żydów i masonów zostały przetłumaczone na arabski. Miało to miejsce jeszcze przed pierwszą publikacją w 1903 roku antysemickich „Protokołów Medrców Syjonu”.

Podobnie uważają Ian Buruma i Avishai Margalit w książce „Okcydentalizm. Zachód w oczach wrogów” oraz [Paul Berman w „The flights of the intellectuals”](#). Rickenbacher jednak idzie dalej i wskazuje na werset koraniczny, którym często

podpierają się islamiści na potwierdzenie swoich spiskowych teorii: „I nie będą nigdy z ciebie zadowoleni ani wyznawcy judaizmu, ani chrześcijanie, dopóki nie pójdziesz za ich religią”. (Koran 2:120 tłum. J. Bielawski)

Na początku XX wieku w Egipcie, tuż przed założeniem Bractwa Muzułmańskiego rozpowszechnione były poglądy, że Żydzi, którzy stali za rewolucją młodo-turków, za Rewolucją Francuską i Rewolucją Październikową, chcą przejąć meczet Al-Aksa i wydalić ze Świętej Ziemi chrześcijan i muzułmanów. Nawet chrześcijańscy misjonarze, którzy przynosili edukację i dzięki którym do dzisiaj istnieją takie instytucje, jak Amerykański Uniwersytet w Bejrucie, byli zrównywani z krzyżowcami.

Za wszystkim stoją Żydzi

Żydzi nie tylko chcieli, w myśl tej teorii, zająć Palestynę, ale też zanieczyścić islam takimi ideami, jak wolnomularstwo czy komunizm. Te wierzenia, pisze Rickenbacher, jeszcze w czasie drugiej wojny światowej były podkreślane przez niemiecką propagandę, która w muzułmanach widziała sojusznika w wojnie ze „światowym żydostwem”.

Brak po wojnie denazyfikacji wśród Arabów, co zauważa Paul Berman, przyczynił się do ugruntowania tych poglądów do tego stopnia, że Said Kutb – ideolog islamistów, a później i terrorystów – przedstawiał Żydów jako arcywrogów islamu, którzy stali za każdym jego podziałem i porażką od czasów rozpadu na szytów i sunnitów po śmierci Proroka, do upadku Osmańskiego kalifatu w 1924 roku.

Bez zajęcia się spiskowym rdzeniem islamistycznego sposobu myślenia nie ma mowy o skutecznej deradykalizacji na większą skalę

Przebrane państw muzułmańskich w kolejnych konfliktach z Izraelem, a szczególnie po Wojnie Sześciodniowej, utorowały drogę przekonaniu, że globalny konflikt religii można wygrać jedynie zbrojnie.

W artykule kanadyjski naukowiec wymienia trzy narracje, które dominują wśród islamistów. Pierwsza to plany zniszczenia muzułmańskich świętych miejsc w Jerozolimie przez Żydów. Druga to oskarżenie Zachodu o plany zatrucia duchowej i moralnej podstawy islamskich społeczeństw dekadencjami ideologiami. Trzecia – „skoordynowany konflikt zbrojny przeciwko islamowi, od Kaszmiru po Palestynę”, któremu przewodzą kontrolowane przez Żydów Stany Zjednoczone.

W ten sposób wielu dżihadystycznych weteranów walk w Afganistanie, Algierii, Egipcie, Bośni, Czeczenii, czy nawet na Filipinach wierzy, że są bojownikami broniącymi swojej religii w globalnej „wojnie przeciwko islamowi”.

Islamiści przygotowują grunt terrorystom

Rickenbacher uważa, że kluczowe dla wysiłków przeciwdziałania radykalizacji jest zrozumienie, że te spiskowe teorie są obecne prawie wszędzie. Łatwo można znaleźć je „od meczetu na tylnej uliczce w Europie, przez filmy na YouTube, karykatury na grupach facebookowych islamistów, po współczesną muzykę rap”. To one sprawiają, że młodzi muzułmanie podatni są na poczucie dyskryminacji i marginalizacji, które wykorzystywane jest przez terrorystycznych rekruterów do dalszej radykalizacji.

Zachodnie rządy popełniają tu błąd, bo w swoich programach deradykalizacji współpracują z hipotetycznie „umiarkowanymi” islamistami, a tymczasem to oni są głównie odpowiedzialni za rozpowszechnianie tych spiskowych teorii. Zdaniem Daniela Rickenbachera, bez zajęcia się tym spiskowym rdzeniem islamistycznego sposobu myślenia nie ma mowy o skutecznej deradykalizacji na większą skalę.

Jan Wójcik

Islamistyczny kongres w Turcji: atak na Zachód i syjonizm

„Syjonizm”, „Zachód”, „brak jedności”, to przyczyny problemów islamskiego świata, jakie wymieniali przedstawiciele społeczności muzułmańskich zebrani na międzynarodowym kongresie w Turcji.

Kongres „Globalny Kryzys, Świat Islamski i Zachód” zorganizowany przez ankarski Economic and Social Research Center (ESAM) zgromadził reprezentantów społeczności muzułmańskich z całego świata. Padły potężne oskarżenia pod adresem Zachodu i Izraela. ESAM jest fundacją założoną jeszcze przez Necmettina Erbakana, byłego premiera Turcji, założyciela islamistycznej organizacji Millî Görüş, mentora rządzących dzisiaj Turcją islamistów z AKP.

Prezes ESAM, Recai Kutan, tradycyjnie oskarżył Zachód o kolonializm i imperializm, by stwierdzić, że to „prawdziwa twarz Zachodu”. Oświadczył też, że „dzisiaj używają oni (Zachód – przyp. autora) terrorystycznych organizacji PKK, PYD, YPG (kurdyjskie organizacje, z których tylko PKK uznawana jest za terrorystyczną – przyp. autora) oraz Daesh jako podwykonawców”, żeby przemodelować Bliski Wschód.

Kutan potępił też brak jedności w świecie islamskim, który „służy syjonizmowi”. W podobnym tonie wypowiadał się lider islamistycznej partii Sadeet.

O problemach islamskiego świata mówili też przedstawiciele Dżamaat-e Islami, pakistańskiej partii islamistycznej założonej jeszcze przez ojca islamskiego fundamentalizmu Abul

Ala Maududiego i posiadającej bliskie powiązania z wieloma organizacjami terrorystycznymi zakazanymi w Pakistanie. Obecna była też frakcja hinduska, Dżamaat-e Islami Hind.

Na konferencji pojawił się także przedstawiciel organizacji filipińskiej, Islamskiego Frontu Wyzwolenia Moro (MILF), który dąży zbrojnie do oderwania regionu Mindanao od Filipin i w przeszłości posuwał się do ataków na cywilów. Lider tego ugrupowania Al Haj Murad Ebrahim protestował przeciwko zamachom ISIS na Filipinach, bo są one „instrumentem w celu zniszczenia islamu i muzułmanów”.

Jan Wójcik

źródło: [Anadolu Agency](#)

Wielka Brytania: Islamscy kapelani więzienni rozdają islamistyczną literaturę

Ekstremistyczna literatura jest regularnie dystrybuowana przez muzułmańskich kapelanów, twierdzą autorzy raportu, który wyciekł do prasy.

Zarządzony przez sekretarza sprawiedliwości Michaela Gove'a przegląd odkrył, że islamistyczne pamflety i płyty CD są dostępne w 10 więzieniach. Zawierają one homogobiczne, mizoginistyczne treści, a co więcej zachęcają do zabijania muzułmanów odchodzących od religii.

W więcej niż jednym więzieniu kapłani zachęcali więźniów, by zbierali środki dla organizacji charytatywnych powiązanych z terroryzmem.

Muzułmanie stanowią 4,8% brytyjskiej populacji, ale wśród więźniów jest ich 14,7%. (j)

źródło: [ITV](#), Times

Jordania zablockowała wewnętrzne wybory w Bractwie Muzułmańskim

Po raz pierwszy od 70 lat władze Jordanii zakazały Bractwu Muzułmańskiemu, działającemu na terenie kraju, przeprowadzenia wewnętrznych wyborów do rady doradczej ugrupowania.

Źródła wewnątrz Bractwa Muzułmańskiego powiedziały jednak telewizji Al Jazeera, że i tak zamierzają je przeprowadzić.

Jordańskie ministerstwo spraw wewnętrznych nie wyjaśnia przyczyn, ale można domyślać się, że rząd dąży do ograniczenia wpływów niegdyś najsilniejszej i najlepiej zorganizowanej opozycji. (j)

źródło: [Middle East Eye](#)

Jak wykorzystać demokrację

dla islamu..

http://www.youtube.com/watch?v=mwyoR3QNIg&feature=player_embedded&noredirect=1

Nowy zamach w Norwegii i stare, od lat powtarzane wnioski

Jan Wójcik

W przypadku zamachów w Norwegii, muzułmanie mieli prawo poczuć się, że media stereotypowo potraktowały ich religię przypisując na początku, niejako automatycznie, zamachy terrorystom islamskim. Z tego powodu należą się im przeprosiny. Jednocześnie, z naszego punktu widzenia, istotne są przesłanki, które prowadziły do islamskich tropów; fakt, że zawsze jako główne zagrożenie wskazywaliśmy ideologię a nie narzędzie, którym się posługuje; oraz to, że podkreślaliśmy zagrożenie dla demokracji z obydwu stron.

Poszlaki, które wskazywały na terroryzm motywowany islamem

☒ Tropem, którym podążyły media i analitycy terroryzmu w piątek 22.07 było zaangażowanie Norwegii w wojnę w Afganistanie i Libii, pogróżki ze strony dyktatora Muamara Kadafiego, rozpoczęcie procesu o terroryzm wobec radykalnego islamskiego mułły Krekara zaangażowanego w akcje terroryzmu na terenie Iraku oraz wcześniejszej pogróżki pod adresem rządu norweskiego, gdyby ten spróbował wydalić go do Iraku, co

doprowadziłyby do orzeczenia wobec niego kary śmierci. Rok wcześniej służby antyterrorystyczne pochwyciły muzułmanów różnych narodowości, którzy prowadzili działania przygotowujące do zamachu terrorystycznego na terenie Norwegii. Wreszcie w samym dniu pojawiły się pogłoski, że islamskie ugrupowanie terrorystyczne Pomocnicy Globalnego Dżihadu przyznało się do odpowiedzialności za atak. Jeszcze dzisiaj w TVN24, dr Tomasz Aleksandrowicz z Collegium Civitas bronił racjonalności tych przypuszczeń, opartych o dekadę doświadczeń. Jednocześnie ze strony prawicowych ekstremistów Norwegia wcześniej nie doświadczała żadnej przemocy i nie było podstaw do stawiania podobnych hipotez.

W tej mierze na korzyść zachodnich mediów, analityków a także odbiorców przemawia to, że w momencie kiedy stopniowo coraz bardziej stawało się jasne (co nasz portal odnotował wcześniej niż profesjonalna TVN24), kto jest sprawcą zamachu, szerokich kręgów społeczeństwa nie ogarniają spiskowe teorie, które wbrew faktom winą obarczałyby islamskich zamachowców. Natomiast jak podają, opublikowane przez PEW Global Research na dzień przed tragicznym piątkiem, wyniki badania opinii społecznej wśród muzułmanów, w samej Turcji, blisko 10 lat po zamachach z 11 września, tylko 9% ankietowanych uważa, że dokonane zostały przez muzułmańskich terrorystów.

Ideologia a narzędzie

Osobną kwestią jest, że od lat podkreślamy, iż to nie terroryzm jest największym zagrożeniem dla świata, a ideologia, której bywa narzędziem. Terroryzm jest tylko sposobem postępowania i choć straszliwy w skutkach, nie prowadzi do zasadniczych zmian, chyba że pośrednio do ograniczania wolności obywatelskich. Niemniej jednak tymi sprawami zajmują się wyspecjalizowane organy państwa. Natomiast pozostają ciągle organizacje islamistyczne, które nawet działając poprzez instytucje nie są niczym innym, niż jak określa to Bassam Tibi organizacjami promującymi ideologię

totalitarną. Także z jednej strony nikt nie zarzuca im terroryzmu, ale z drugiej strony w kwestiach politycznych, mówienie, że nie jest się terrorystą nie jest argumentem obrony. Tak samo nie jest to argumentem do ataku, że istnieją też terroryści skrajnie prawicowi, bo tych jak i ich ideologię potępiamy.

Wybór między dżumą a cholera

Od lat zauważa się wzrost działań ugrupowań skrajnie prawicowych. Norwegia tylko pokazała, że i tu może dojść do podobnych ekstremistycznych działań jak w przypadku zamachowców czerpiących źródło w islamistycznej ideologii. W Europie zaczyna pojawiać się układ zagrożeń jaki miał miejsce po zakończeniu I wojny światowej. Wówczas demokracja była zagrożona przez skrajnie prawicowe organizacje nazistowskie (pomijam tu ich etatystyczne poglądy na gospodarkę) z jednej strony, a z drugiej przez komunistyczny totalitaryzm. Dzisiaj aktywność skrajnej prawicy i jej zwiększone poparcie w społeczeństwie czerpie z obecności islamistów wykorzystujących do swoich celów, kojarzoną z lewicą, ideologię multi-kulti. Opierając się więc na nie tak dawnym doświadczeniu, należy mieć na uwadze, że wzmacnianie żadnej ze stron nie jest rozwiązaniem problemu i dopóki udział obydwu grup w społeczeństwie nie zostanie skutecznie ograniczony, dopóty nie może być mowy o braku zagrożenia dla demokracji i wolności. To, że obydwie strony są wobec siebie wrogie nie jest żadnym pocieszeniem dla społeczeństwa.

Dokąd pójdziemy Polsko?

Stąd na polskim gruncie niepokojąca dla nas staje się obojętność mediów czy organów państwa na podnoszone przez nas ostrzeżenia. Z jednej strony media nie reagowały na informacje dostarczane przez nas o rozprzestrzenianiu się ideologii fundamentalizmu islamskiego wśród polskich muzułmanów. Z drugiej strony, co jest naszym świeżym doświadczeniem, pomimo

informowania rzecznika Komendy Głównej Policji na temat rozważań snutych w internecie i trafiających do naszych skrzynek mailowych na temat zbezczeszczenia budowanego meczetu, nie doczekaliśmy się odpowiedzi, jak postępować w przypadkach otrzymywania takich informacji. Pozostaje zatem pytanie nie czy, ale kiedy i z której strony w Polsce powtórzą się tragiczne scenariusze?

Jan Wójcik

Stowarzyszenie Europa Przyszłości

„Umiarkowani” islamiści, islamska „demokracja”

Przy okazji zamieszek w Tunezji czy w Egipcie media wiele uwagi poświęcają „umiarkowanym islamistom”, którzy mają potencjał przejęcia rządów w tych krajach.

Do tej pory obowiązywał podział na umiarkowanych muzułmanów, islamistów oraz terrorystów islamskich. Teraz w tej środkowej grupie wydziela się umiarkowanych islamistów. Komentatorzy polityczni zaliczają do nich Bractwo Muzułmańskie czy turecką partię AKP.

Pytanie, czy jest jakaś rzeczywista, istotna cecha, odróżniająca ich od innych islamistów, czy jest to raczej sposób rządów zachodnich na kontynuowanie dialogu z Turcją oraz na ewentualne wejście we współpracę z nowymi rządami arabskimi, bez narażania się na zarzut, że dogadują się z wrogami?

Bo co oznacza to „umiarkowanie”, jeżeli specjalista od spraw Turcji Soner Cagaptay z The Washington Institute for Near East

Policy twierdzi, że pod rządami demokratycznie wybranej AKP Turcja zmierza w stronę społeczeństwa opartego na konserwatywnych, religijnych (a nie demokratycznych) zasadach?



Demokracja czy hipokryzja?

Ideologowie Bractwa Muzułmańskiego, tacy jak Jusuf Al-Karadawi, mówią o zaistnieniu wolności jako warunku koniecznym do wprowadzenia szariatu. Z kolei dr Nabil Shabib na stronie Bractwa, onislam.net (polecanej przez Ligę Muzułmańską w Polsce) postuluje „[uwolnienie demokracji dla ludzi](#)”. Od czego? Od sekularyzmu i liberalizmu. Na koniec zresztą i tak określa swój pomysł mianem rozwiązania islamskiego.

Przed kilkunastu laty była żywa dyskusja o tym, czy demokracja w państwach muzułmańskich jest możliwa. Wtedy zastanawiano się, czy można wprowadzić demokrację podobną do zachodniej, a za przykład krajów wiodących podawano Turcję i Malezję.

Dzisiaj dyskusja już nie dotyczy demokracji liberalnej; „umiarkowani” islamiści chcą demokracji islamskiej. Czym ona ma być? W skrócie – to wolne wybory, trójpodział władzy, przy jednocześnie silnej kontroli religijnych uczonych nad władzą ustawodawczą, ponieważ ustawy według islamistów powinny być zgodne z szariatem, Koranem itd. I nie są to mrzonki intelektualistów. Sondaż Gallupa z 2006 roku pokazuje, że w dziesięciu najliczniej zamieszkałych krajach muzułmańskich

większość chce, żeby szariat był źródłem prawodawstwa, przy jednoczesnym poparciu dla demokracji. W Egipcie, który dzisiaj stoi w obliczu gwałtownych zmian, 2/3 populacji [oczekuje, że szariat będzie wyłącznym źródłem prawodawstwa](#).

W efekcie umiarkowany islamizm wydaje się być tylko rodzajem gry, przyjęciem zasad demokracji w celu jej zniesienia. Postawieniem Zachodu w sytuacji, w której albo wytyka mu się hipokryzję i popieranie niedemokratycznych bliskowschodnich reżimów, albo Zachód zaczyna działać przeciwko rzeczywistej demokratyzacji i własnym interesom, wspierając islamistów. Cel islamistów pozostaje niezmienny.

Dlatego miło jest widzieć, że wśród politycznie poprawnych opinii wygłaszanych na Zachodzie nasi politycy zachowują daleko idącą powściągliwość. Minister Radosław Sikorski, komentując wydarzenia w Egipcie, powiedział w niedzielę dla TVN24, że bywa tak, iż „najlepiej zorganizowaną siłą w takich sytuacjach są radykałowie islamscy, a to – chyba nie mamy złudzeń – mogłoby być lekarstwem, które jest gorsze od choroby.”

Parafrazując więc żart z czasów PRL-u o „demokracji socjalistycznej”: Czym różni się demokracja od demokracji islamskiej? Tym, czym krzesło od krzesła elektrycznego.

Jan Wójcik

Wybierając pomiędzy Kutbem a Herbertem

Jan Wójcik

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł Kazimierza Pytko „Witajcie w Eurabii”, który ukazał się w listopadowym „Focusie”. Temat islamu w Europie jest gorący i warto dyskutować, tym bardziej cieszy publikacja, która w sposób rzetelny stara się przedstawić genezę problemu. Co jeszcze ważniejsze, Kazimierz Pytko szuka przyczyn po naszej stronie, wskazując na to, o czym ostatnio zrobiło się głośno w Niemczech, czyli „upadek ideologii multi-kulti”. Jako możliwe rozwiązania przedstawia większy nacisk na integrację, czy też edukację islamskich kaznodziejów w europejskim systemie edukacyjnym.

I może tylko dlatego, że na tak trudny i zawiły temat napisać wyważony artykuł nie jest łatwo, z kilkoma przedstawionymi opiniami stanowczo nie mogę się zgodzić.

Krytyka islamu nie oznacza od razu ksenofobii

Przede wszystkim osobiście razi mnie łączenie strony euroislam.pl z ksenofobią. Co prawda, różni komentatorzy wchodzą na nasze forum, ale jeżeliby tą miarą mierzyć, to najbardziej ksenofobiczna w Polsce byłaby gazeta.pl. Zestawiając nas z ksenofobią autor używa w swoim artykule wielu powtarzanych przez nas argumentów i cytuje osoby takie, jak Bassam Tibi, które traktujemy jako autorytety. W tej kwestii gorąco polecam artykuł duńskich socjologów „Kulturalizm: kultura jako ideologia polityczna”, który ukazał się wiosną 2010 w kwartalniku Res Publica Nowa. Autorzy dyskutują w nim ideologię kulturowości, której jedną skrajnością jest multikulturowość, a drugą w omawianym przypadku odrzucanie muzułmanów ze względu na obcość ich kultury. Jednocześnie postulują, by oddzielić krytykę islamu z punktu widzenia tej drugiej, od uprawnionej ich zdaniem krytyki z punktu widzenia wartości liberalnych i praw człowieka.

Kolejne dwie mylne tezy wynikają, jak sędzę, ze zbyt łagodnego w tekście potraktowania strony muzułmańskiej, co zaburza perspektywę.

Islamski terroryzm to nie zagrożenie dla demokracji

Artykuł kończy się zdaniem: „Wśród muzułmanów są terroryści, ale to nie znaczy, że wszyscy nimi jesteśmy”. Wypowiadający je Abdulfettah Gaida doskonale zdaje sobie sprawę, że takie wypowiedzi są marginalne. Podobnej retoryki używa Samir Ismail, przewodniczący Ligi Muzułmańskiej w RP, mówiąc, że działania skrajnych fundamentalistów „psują opinię ogromnej większości muzułmanów, którzy z terroryzmem nie mają i nie chcą mieć nic wspólnego”. Nie jest to jednak pełna prawda; większość muzułmanów ma niestety wspólną jedną rzecz z islamskimi terrorystami – cele. Jak pokazują [badania World Public Opinon](#) (projektu skupiającego naukowców z uniwersytetów Maryland, Georgetown, US Naval College i innych instytucji) z lutego 2009, 80% muzułmanów nie zgadza się z metodami terrorystów, jednak zgadza się z ich celami, włączając w to usunięcie wojsk amerykańskich z państw islamskich, ale także i promowanie rządów islamistów.

I tu dochodzimy do istoty problemu przedstawionej w tekście, ale dalej porzuconej, myśli Bassama Tibiego, muzułmańskiego politologa i reformatora: „Albo islam się zeuropeizuje, albo Europa zislamizuje”. Bassam Tibi przedstawia też trzy punkty, których spełnienie jest papierkiem lakmusowym europejskiego islamu: porzucenie koncepcji dżihadu, odrzucenie koncepcji szariatu i przyjęcie prawa świeckiego oraz porzucenie idei, że islam ogarnie cały świat. Co więcej, w swoich wypowiedziach jest coraz bardziej pesymistyczny. W wydanej w 2005 roku książce „Polityczny Islam” dzieli nurty islamu obecnego w publicznym dyskursie na dżihadyzm islamski (Al-Kaida), islamski fundamentalizm realizujący te same cele w sposób polityczny (Jusuf Al-Karadawi, Bractwo Muzułmańskie), islam

konserwatywny (Uniwersytet Al-Azhar) oraz nurt reformatorski. Przy czym ma się wrażenie, że przedstawiciele tego ostatniego zmieściliby się w jednej dużej sali konferencyjnej. Trzy pierwsze, to jego zdaniem grupy bardziej lub mniej otwarcie popierające prawo szariatu i idee państwa islamskiego. Nawet tak poważana swojego czasu instytucja jak Al-Azhar nie budzi już zaufania; rząd Tadżykistanu wycofał z niej swoich studentów z obawy przed radykalizacją i przenikaniem radykalnych treści do lokalnego środowiska. Tak, więc głos „europejskiego islamu” nie jest niestety najgłośniejszym w tym dyskursie, a rządy europejskie, jak wspomniał autor, zrobiły niewiele, by go wspomóc.

W tym miejscu warto też wspomnieć o proteście „przeciwko meczetowi”. Wielokrotnie powtarzałem wraz ze współpracownikami w mediach, że problemem nie jest budynek, tylko organizacja i treści jakie mogą tam być rozpowszechniane. A przyzwolenie na działalność Ligi Muzułmańskiej w RP, która jest członkiem Federacji Islamskich Organizacji w Europie (FIOE) pod patronatem fundamentalisty i antysemitę Jusufa Al-Karadawiego, to naszym zdaniem powtarzanie błędów rządów zachodnich.

Magdi Allam, znany włoski intelektualista o korzeniach egipskich, w książce „Kamikadze made in Europe” ostrzega, że około 80% meczetów we Włoszech jest kontrolowanych przez fundamentalistów z UCIOI (Unii Stowarzyszeń i Organizacji Islamskich we Włoszech), organizacji należącej do FIOE. Taj Hargey, brytyjski liberalny muzułmanin wskazuje, że partner do rozmów z rządem brytyjskim, Muzułmańska Rada Wielkiej Brytanii (MCB), zdominowany jest przez fundamentalistyczne Muzułmańskie Stowarzyszenie Wielkiej Brytanii (MAB). MAB również należy do FIOE. Niemiecki rząd po latach niezbyt udanego dialogu wyrzucił z Centralnej Rady Muzułmanów tureckich fundamentalistów z Milii Görüş, a razem z nimi odeszło Stowarzyszenie Islamskie w Niemczech (IDG), będące członkiem tej samej FIOE.



Tak więc przedstawianie się Samira Ismaila jako reprezentanta umiarkowanego islamu nie jest wiarygodne. Tym bardziej, że w odpowiedzi na projekt islamu europejskiego Bassama Tibiego, Islam Musa Czachorowski z Muzułmańskiego Związku Religijnego na łamach wydawanego przez Ligę czasopisma As-Salam, nr 2/2005, odrzuca tę koncepcję i stwierdza, że jedyną alternatywą jest islamska Europa. W nowszym numerze periodyku z 2010 roku, przedstawiając zalety szariatu, Przewodniczący Rady Imamów Ligi Muzułmańskiej Ali Abi Issa odwołuje się do Saida Kutba, współtwórcy i głównego ideologa islamskiego fundamentalizmu.

Polski rząd naszym zdaniem idzie w ślady europejskich państw i w dialogu z muzułmanami wspiera nie tych, których warto, z punktu widzenia integracji i demokracji.

Tu nie chodzi o Orzeszkową i Herberta

Brak tego elementu „walki o rząd dusz”, moim zdaniem, przyczynił się do tego, że redaktor Michał Wójcik napisał we wstępie: „Spory odsetek tych rozmodlonych [muzułmanów] nigdy nie weźmie do ręki wierszy Herberta i nie wzruszy się Orzeszkową. I co? I nic! Będzie to normalne i zwyczajne”.

Herbertem i Orzeszkową martwiłbym się bez kontekstu muzułmanów, przy spadającym czytelnictwie pójdą w kąty i bez nich. Natomiast skoncentrowałbym uwagę na islamizmie (islamskim ruchu politycznym), który chciałaby islamskiej Europy, w której obowiązywałby szariat. Idealnej utopii, którą przed nami kiedyś roztaczały inne „izmy”. „Bać się nie ma czego”, jak pisze redaktor Focusa, ale nie dlatego, że w Europie nie ma zagrożenia, tylko dlatego, że strach nie jest dobrym doradcą. Czasami prowadzi do tego, że generalizujemy i przypisujemy wrogie cechy całej populacji, a czasami do tego, że boimy się zająć zdecydowane stanowisko w kontrze wobec dominującej ideologii, jak było z opisywaną przez pana Pytko

ideologią multi-kulti.

Na koniec jeszcze kilka uwag, żeby dopełnić obraz. Kazimierz Pytko powątpiewa w planowaną islamizację Europy. „Czy jednak rzeczywiście ktoś był w stanie zaplanować akcję prowadzoną w kilkudziesięciu krajach przez miliony ludzi pochodzących z niezliczonych zakątków świata?”. Ma rację, ale każda epoka ma swoje „modus operandi”. W ewolucji terroryzmu opisywanej przez brytyjskiego specjalistę od strategii militarnej Phillipa Bobbitta w „Terror and Consent”, dochodzimy do momentu, w którym Al-Kaida staje się marką, pod którą podpisują się różni terroryści, bez ścisłej koordynacji. Podobnie ruchy fundamentalne działają jak dzisiejsze społeczności sieciowe: posiadają swoje „gwiazdy”, zarażają się ideologią, współpracują ze sobą na zasadzie okazjonalnych akcji. Nie muszą być centralnie sterowane, żeby się rozwijać.

Bagatelizowane też jest zagrożenie, ponieważ zdaniem autora muzułmanie nie urosną liczebnie tak, by stanowić 25% populacji europejskiej na koniec wieku. Nie byłbym taki pewny, bo chociaż ministrowie spraw wewnętrznych zaostrzają politykę imigracyjną, ministrowie pracy i spraw socjalnych deklarują, że trzeba ratować państwo dobrobytu przyjmując, w przypadku Niemiec, jeden milion imigrantów rocznie. Do tego dochodzi nielegalna imigracja i kurcząca się społeczność rdzennych Europejczyków. Dzisiaj gminą Tower Hamlets w Londynie (o budżecie 1 mld funtów), zarządza islamski fundamentalista, który dostał się na to stanowisko wykorzystując naiwność labourzystów, a mamy dopiero początek wieku.

Podsumowując, nie zgadzam się z tym, że to terroryzm jest największym zagrożeniem, ponieważ od tych spraw mamy specjalne służby. Problem widzę w tym, że coraz liczniejsza wspólnota muzułmanów będzie reprezentowana przez islamistów, którzy wybierają szariat zamiast praw człowieka, a demokrację traktują tylko utylitarnie. Historia błędów Europy została bardzo dobrze oddana przez Kazimierza Pytko, ale teraz od nas i naszych polityków zależy jak napiszemy jej dalszy ciąg. Jest

różnica pomiędzy czytaniem przesłania Pana Cogito a tego co pozostawił po sobie Said Kutb.